

Wykorzystanie seksualne między rodzeństwem: rodząca się świadomość ignorowanej dotąd traumy dziecięcej

Andrea L.T. Peterson <http://movingforward.org/v1n4-cover.html>

Lata dziewięćdziesiąte ubiegłego stulecia mogą śmiało zwać się dekadą ujawnienia. Od dawna chowane tajemnice rodzinne wypłynęły na wierzch, ofiary zostały uznane za ofiary, a sprawcy domowej przemocy – za oprawców. Pomimo jednak ostatniego, nagłego napływu fachowej literatury na ten temat i świadectw o seksualnych nadużyciach z dzieciństwa, jeden ich obszarów wciąż czeka na szersze odkrycie. To wykorzystanie seksualne między rodzeństwem. Molestowanie przez brata lub siostrę jest jednym z ostatnich tabu.

To smutne, że sprawa nadużyć między rodzeństwem wciąż wydaje się dla wielu z nas absurdem – że odsuwamy ją od świadomości, kwalifikując jako rzekomo właściwą dla danego wieku i jako obustronnie przyzwalaną, eksplorację seksualną. W bardzo rzadkich wypadkach istotnie tak może być, ale czyniąc takie zastrzeżenie zapominamy o tym, co zawsze podkreślamy gdy chodzi o dorosłych napastników: że żadne dziecko nie jest w stanie świadomie i odpowiedzialnie zezwalać na zachowania seksualne. Między rodzeństwem z reguły w takich wypadkach wchodzi w grę presja jakiegoś typu, wywierana przez jedno, by to drugie zaangażowało się w aktywność seksualną lub na nią zezwoliło. A gdzie jest presja, tam i wykorzystanie.

Według słów dr Vernona Wiehe, profesora z katedry socjologii Uniwersytetu Kentucky i autora *Perilous Rivalry: When Siblings Become Abusive (Groźna rywalizacja: gdy rodzeństwo nadużywa)*, rodzice powinni bardzo poważnie brać twierdzenia swojego dziecka, że któreś z rodzeństwa je wykorzystuje i z miejsca interweniować. „Jeden przypadek wykorzystania przez rodzeństwo, to o jeden za dużo” – mówi Wiehe.

Przewaga

W książce: *Brothers & Sisters* (St. Martin Press, 1991), Jane Mersky Leder szacuje, że na jeden milion kobiet aż 23000 doznaje seksualnej wiktymizacji przed osiemnastym rokiem życia ze strony kogoś z rodzeństwa. Jeśli uwzględnimy niedostatek danych, zwłaszcza gdy chodzi o liczby ofiar płci męskiej, owe 23000 na milion (2,3%) staje się, w najlepszym razie, bardzo powściągliwym oszacowaniem.

Jak zauważa Vernon Wiehe, mężczyznom czy chłopcom – ze względu na stereotyp macho, czyli przekaz, że tylko jako silni mogą być akceptowani – nie wolno ujawniać wykorzystania przez kobietę; nie przyznają się więc oni do sytuacji, w których kontrola była po jej stronie. Poza tym, jeśli byli molestowani przez brata, a szczególnie jeśli w trakcie doznawali fizycznej przyjemności, zostają potem z zamętami na punkcie swojej orientacji płciowej, więc tym łatwiej będą brać wiktymizację ze strony kobiety za szczęśliwą młodzieńczą inicjację i potwierdzenie swojej heteroseksualnej męskości. Poczucie dumy mieszaną się z poczuciem winy i wstydem tworzy szczególnie toksyczną miksturę.

Nie jest więc tak naprawdę znany odsetek kobiet, które w dzieciństwie doznały wykorzystania przez braci (a nieraz siostry). Patricia Toth, dyrektor naczelny *Narodowego Centrum Oskarżeń o Wykorzystywanie Dzieci* (*The National Center for the Prosecution of Child Abuse*) w Aleksandrii, stan Virginia, mówi, że tego typu nadużycia zdarzają się często, ale jeszcze nie mamy dla nich wiarogodnych statystyk.

Lisa Jones, analityk statystyczny z *Narodowego Komitetu Zapobiegania Wykorzystywaniu Dzieci* (*The National Committee for the Prevention of Child Abuse*) w Chicago, przypisuje ten niedostatek danych kilku czynnikom. Stwierdza, że „choć wielu wybitnych badaczy utraciło ostatnio część dotacji ze względu na cięcia w budżecie i nie mogło kontynuować pracy badawczej, to innym powodem jest fakt, że nie kierowano specjalnie uwagi na nadużycia seksualne między rodzeństwem.” Innymi słowy, nie pytali o nie w swoich badaniach.

Bez względu na dostępność statystyk, według Wiehe: „przemoc między rodzeństwem jest częstsza niż między rodzicami a dziećmi.”

Dostępność

Nadużycia seksualne między rodzeństwem, dodaje Wiehe, są dodatkowo napędzane łatwym dostępem do ofiary. Niedostępni emocjonalnie lub fizycznie rodzice, którzy popełniają nadużycia na sobie nawzajem i/lub na dzieciach, stwarzają im warunki do nadużywania jednych przez drugie. Jeśli nie przyjmują do wiadomości skarg jednych swoich dzieci na molestowanie przez inne, stwarzają warunki, by działa się to dalej. Nadużywające dzieci mogą odczytywać zachowania i postawy rodziców jako przyzwolenie, a ofiary będą uważały swoją krzywdę za coś, na co zasługują, a przynajmniej za coś normalnego.

Mówi o tym Margareta T., sekretarka kancelarii prawnej z miasta Waszyngton. Jej dziesięć lat starszy brat zaczął wykorzystywać ją seksualnie w czwartym roku życia. „Matka nie była dla mnie dostępna. Nigdy nie miałam z nią więzi. Chyba w ogóle nic nas nie łączyło.” Do kiedy sięga pamięcią, była świadoma swojej nienawiści do niej: „Nienawidziłam jej za ten brak więzi i chłód.” Jej ojciec, pastor o konserwatywnych poglądach, też niespecjalnie zajmował się dziećmi. „Brat – wspomina Margareta – był jedyną osobą, która mnie dotykała.”

Gary, trzydziestoletni mąż i ojciec dzieci, który nie w dzieciństwie otrzymywał troski, ciepła i uwagi od żadnego z rodziców, czuje, że był wtedy jeszcze bardziej podatny na napastowanie przez brata. W programie Phila Donahue ze stycznia 1992 roku przyznał, że „jakkolwiek poniżające i straszne było to gwałcenie mnie przez brata, stanowiło zarazem jedyny rodzaj uwagi, jaki mogłem wtedy mieć.”

Długofalowe skutki

Nie wiemy, czy długofalowe skutki nadużyć ze strony rodzeństwa różnią się czymś od skutków innych typów wykorzystania seksualnego w dzieciństwie. Liczne opracowania na temat ofiar, których oprawcy zaliczali się do bliskiej rodziny, mówią, że w rezultacie cierpiały one potem na przynajmniej niektóre z poniższych dolegliwości: poczucie winy, wstyd, nadużywanie substancji chemicznych, rewiktymizacje, niskie poczucie własnej wartości, depresje, trudności w relacjach i utrzymaniu związku partnerskiego i/lub zaburzenia dysocjacyjne.

Vernon Wiehe podejrzewa, że nadużycia ze strony rodzeństwa „powodują największe spustoszenia w sferze szacunku do samego siebie” i mogą, kiedy napastnik jest w zbliżonym wieku do ofiary, być „przyczyną trudności relacyjnych z rówieśnikami nawet jeszcze w dzieciństwie.”

Rzeczywiście, ofiary molestowania przez rodzeństwo często mówią o trudnościach w nawiązywaniu i utrzymywaniu przyjaźni i intymnych związków. Gary na przykład, przypisuje swoje problemy z bliskością jego zrujnowanej zdolności do zaufania. Kiedy przez wykorzystanie – seksualne, emocjonalne czy fizyczne – dziecko doświadcza zdrady przez osobę bliską lub odpowiedzialną za opiekę nad nim, rozpada się jego naturalna zdolność ufania.

Według Barry’ego M. Cohena, dyrektora programowego z *Centrum Wsparcia i Zdrowienia z Nadużyć* (*The Center for Abuse Recovery & Empowerment*) w The Psychiatric Institute of Washington (DC) i współwydawcy książki *Zaburzenie Osobowości Wielorakiej od Środka* (*Multiple Personality Disorder from the Inside Out*): „nieustanne przebywanie w zasięgu wykorzystującego rodzeństwa zwiększa prawdopodobieństwo rozszczepienia osobowości podczas doświadczenia nadużyć.” Cohen jest także przekonany, że „ponieważ napastnik jest zawsze w bezpośredniej bliskości, ofiara będzie odszczepiała oprawczy aspekt tej relacji, by móc przetrwać codzienne życie w takiej rodzinie.”

Eliana Gil z Kalifornii, autorka książek i terapeutka rodzinna, uważa, że „nadużycia seksualne między rodzeństwem – choć nie są uważane za groźne i często nawet nie są klasyfikowane jako molestowanie – to jednak rodzą podobnie lub identycznie ciężkie konsekwencje w późniejszym życiu, co kazirodztwo ze strony rodziców.” Te długofalowe skutki wykorzystania przez rodzeństwo Gil przypisuje podobieństwu dynamiki rodzin kazirodczych, bez względu na to, po jakiej linii przebiega w nich seksualne wykorzystywanie. „Bez względu na to, kto jest seksualnym agresorem w takiej rodzinie – kontynuuje autorka – zawsze obecne jest w niej skrywanie tajemnicy i wstyd.”

Zapewne najtrudniejszym wyzwaniem dla rodziców dzieci, które wykorzystują rodzeństwo czy inne dzieci, jest przyjęcie prawdy, że – według Wiehe – „wykorzystywanie seksualne nie jest samorodne ani dziedziczne; jest ono zachowaniem wyuczonym.” Zgadzą się z tym inni eksperci, w tym Carolyn Cunningham i Kee MacFarlane, którzy we wspólnie napisanej książce: *Gdy Dzieci Wykorzystują Dzieci* (*When Children Abuse Children* - Orwell, VT: Safer Society Press, 1991) piszą: „ze wszystkich potencjalnych czynników kształtujących rozwój dziecka molestującego inne dzieci, obecne są niezmiennie we wczesnych latach ich życia jakieś doświadczenia maltretowania czy traumatyzujące wpływy, szczególnie seksualne.”

Potwierdza to przypadek pewnego piętnastolatka, który molestował dwóch młodszych braci. Gdy to odkryto, jego matka ujawniła, że chłopiec ów był wcześniej wykorzystywany seksualnie przez dziadka, matka ta widziała w tym fakcie przyczynę jego późniejszych zachowań wobec braci: „Pewna jestem, że gdyby nie nadużycia (seksualne) ze strony dziadka, mój pierworodny syn nie molestowałby moich młodszych dzieci.” Starając się oddzielić go od młodszego rodzeństwa, matka zażądała, by władze stanowe umieściły go w domu opieki z intensywną terapią dla nieletnich napastników seksualnych. Przyniosło to dobry rezultat, gdyż teraz, dwa lata od interwencji i podjęcia leczenia, zdrowiejący chłopiec mógł wrócić do domu i zamieszkać z rodziną.

W innym z przypadków, trzydziestodwuletnia kobieta wspomina, że gdy w dzieciństwie wykorzystywał ją brat, rozumowała następująco: „Skoro oni (rodzice) uważają, że to jest w porządku, jak robił nam to ojciec (obmacywał nas i molestował), musi być to również w porządku z bratem. Że tak należy.” Ojciec tej kobiety do dziś zaprzecza i twierdzi, że nie napastował córki, tylko „okazywał jej uczucie.” Nihil novi, większość napastników seksualnych tak twierdzi, ofiary jednak wiedzą i czują prawdę.

Istotnie, coraz więcej źródeł potwierdza tę przyczynową rolę wcześniejszych nadużyć seksualnych ze strony doosobliwych, jak choćby Tarah Brown w jej ostatnim artykule w Washington Post: „Jeśli mówimy o dzieciach wykorzystujących dzieci, to mówimy tym samym o dewiacyjnych zachowaniach dorosłych, które w kazirodzich rodzinach przechodzą z pokolenia na pokolenie.”

Zarówno Alice Miller jak i Konrad Stettbacher dowodzą w swoich książkach, że dzieci, które są kochane i nie zaznają krzywd, nie molestują innych. Podobnie też wykorzystane kiedyś osoby dorosłe, które – za pomocą terapii czy pracy nad sobą – wróciły do zdrowia i wchodziły w oparte na miłości związki, jakich nie zaznały w dzieciństwie, nie przekazały swym dzieciom wzorców wykorzystywania.

Odzyskanie siły

Vernon Wiehe, objaśniając zjawisko molestowania rodzeństwa przez rodzeństwo mówi o „aspekcie siły”. Nie dziwi to ani jego studentów, ani samych ofiar wykorzystania w dzieciństwie. „Siła i sprawowanie władzy to częsty motyw nadużyć na dzieciach, partnerach czy rodzeństwie i zapewne też przestępstw popełnianych przez obcych zamiast członków rodziny” – pisze. I dodaje: „To potwornie skuteczna droga do uzyskania nad ofiarą kontroli i władzy – o to przede wszystkim chodzi przy wykorzystywaniu seksualnym.”

Wiele ofiar odzyskuje poczucie swej siły przejmując kontrolę nad konsekwencjami wykorzystania dzięki terapii i zdrowieniu, a niekiedy też dzięki konfrontacjom z dawnymi oprawcami. Decydując się jednak na konfrontację, ofiary mogą spodziewać się z ich strony reakcji – od kategorycznego zaprzeczania aż po wylewne przepraszenie – lub braku reakcji w ogóle. Niemal niemożliwe jest przewidzieć, jak dany napastnik zareaguje na zarzuty.

Gary, gdy zdecydował się na konfrontację z bratem, usłyszał od niego: „Ach, o to ci chodzi.” I chociaż odpowiedź jaką otrzymał może wydawać się negatywna, poczuł że brat przynajmniej potwierdził, że wykorzystywanie w ogóle miało miejsce.

Margareta miała więcej szczęścia. Przed laty wysłała bratu list „przebaczający.” Odpisał przyznając, że to on był wtedy „złym człowiekiem.” Kiedy zaczęła pracować nad swoim wykorzystaniem i zdecydowała się na konfrontację – przy okazji zjazdu rodzinnego – wybiegł zirytowany z pokoju: „przebaczyłaś mi już kiedyś, dlaczego znów to wywlekasz?!” W drzwiach jednak złagodził ton: „Jasne, że odpowiedzialność jest po stronie starszego wiekiem, dziecko nigdy nie jest winne.”

Jeśli oprawca przyzna się wobec ofiary do winy i przyjmie swoją odpowiedzialność, co jednak zdarza się bardzo rzadko, może to dać jej wiele siły. Tak było w przypadku Margarety, ale w terapii to nie jest konieczne ani obligatoryjne. Specjaliści od zdrowia psychicznego sugerują, by przed podjęciem ryzyka konfrontacji z napastnikiem, ofiary oceniły w pierwszej kolejności swoje postępy w zdrowieniu i skonsultowały się z terapeutą.

Słuchanie doniesień o wykorzystaniu w dzieciństwie i wierzenie im, buduje u ofiary prawidłową percepcję jak też i jej poczucie wartości. W przypadku nadużyć ze strony rodzeństwa owo uwierzytelnienie ofiary jest szczególnie ważne. Co więcej, jak mówi Gil: „podczas wstępnej diagnozy terapeuta powinien dopytać się, czy klient doznał w dzieciństwie, lub mógł doznać, nadużyć seksualnych z czyjejkolwiek strony, traktując wykorzystanie przez rodzeństwo tak samo poważnie jak każdy inny rodzaj molestowania.” Podkreśla też, że: „choć w przeszłości społeczeństwo nadawało romantyczną otoczkę seksualnym zbliżeniom między rodzeństwem, to dziś wiemy, że ta forma nadużyć rodzi tak samo poważne konsekwencje jak inne typy seksualnego wykorzystywania dzieci.

Andrea L.T. Peterson, M.Div., jest dziennikarką, wolnym strzelcem i wydawcą. Otworzyła przewód doktorski na wydziale etyki i religii Uniwersytetu Virginia i współpracuje przy wydawaniu pisma Moving Forward.

(tłumaczenie Robert Waśkiewicz)